

Geniusz Ballarda

22 września 2022

Od dziecka moją wyobraźnię pobudzały wszystkie te nie-miejsca kryjące się w zakątkach infrastruktury drogowej: chaszcze pośrodku ronda, w których można urządzić bazę, betonowe tunele pod autostradami, przejścia podziemne wyryte pod eskapadami, stacje benzynowe i bary typu drive thru znane z amerykańskich pejzaży.



Mam w sobie taką fizjologiczną awersję do „cywilizacji” samochodowej. Zwyczajnie nienawidzę czerwonych świateł, skwaru betonozy, stania w korkach. Budzą u mnie tak silne reakcje negatywne, że nie mogę się uspokoić. Każde codzienne czekanie na zielone światło na mojej ulicy przyprawia mnie o palpitacje serca i wyzwala wiązkę przekleństw i westchnień. Gdybym miał obstawiać jak umrę to byłby to zawał spowodowany wściekłością nawet nie tyle na konkretnego kierowcę, czy kierowców jako grupę, ale na bezosobowy sznur samochodów, który nie musiałby mi wyrządzić żadnej konkretnej krzywdy. Wystarczy, że jest.

Jednocześnie wszystko to, co powstaje pomiędzy samochodozą, jako jej wyrzut, produkt uboczny, czynnik towarzyszący, napawa mnie lękiem połączonym z ekscytacją. Dlatego tak wielkie wrażenie zrobiła na mnie „Wyspa” Ballarda. Główny bohater to po prostu ja, całkowicie się z nim utożsamiam do tego stopnia, że lektura mnie zszokowała. Wizja, w której ląduję w matni pomiędzy wiaduktami, zjazdami z autostrad, uwięziony pod nasypem i kompletnie ignorowany przez mijające mnie pojazdy, to dystopia, która nie brzmi dla mnie absurdalnie, nie jest jedynie ćwiczeniem z wyobraźni, ale wydaje mi się jakoś zrealizowana wokół mnie. Prezydent mojego rodzinnego miasta zwracał się do wyborców z apelem o reelekcję, rozpoczynając od tego, że Gliwice to dobre miejsce do życia, bo mamy największy węzeł autostrad i najdłuższy wiadukt w Europie. Czy trzeba

dodawać coś jeszcze? Matnia, tytułowa wyspa, już tu jest, a ja jestem jej więźniem.

Ale geniusz Ballarda polega na tym, że pokazuje, że w matni można się urządzić. Paradoksalnie to właśnie nie-miejsce, w którym roi się od wraków samochodów, zdezelowanych opon, wyrzuconych kanapek i porastających ruin, okazuje się w „cywilizacji samochodowej” jedynym autentycznym miejscem. Takim, które nie wpisuje się w przestrzeń uogólnionej alienacji. Takim, z którym można eksperymentować, odzyskiwać przyszłość przedmiotami z odzysku, realizować autonomię. Nic dziwnego, że bohater Ballarda – po tym jak jego rozpaczliwe próby wdrapania się na autostradę, wezwania pomocy, kontaktu z otoczeniem spełzają na niczym – postanawia ostatecznie w matni pozostać, pielęgnowany przez przydrożną prostytutkę i zdziczałego akrobatę.

Rozwiązanie powieści jest wprawdzie mało obiecujące: bohater zdradza pragnienie, by uporządkować wyspę podług tego samego geometrycznego, patriarchalnego, ujarzmiającego dzikość modelu, który legł u podstaw „cywilizacji samochodowej”; rekonstruuje edypalny trójkąt; zasklepia się w swoich neurozach. Ale sam concept jest niezwykle inspirujący, bo pokazuje, że system, dążąc do całkowitego podporządkowania rzeczywistości kapitałowi, wypłuka swoje porastające i amorficzne zewnątrz.

Guy Debord, moja bratnia dusza w nienawiści do samochodozy, odróżniał codzienne, użytkowe, rytualne użycie pojazdu – którym gardził – od użycia świątecznego i bezcelowego, np. do „wożenia się” po mieście czy ścigania się z przyjaciółmi. I rzeczywiście, muszę przyznać, że te wszystkie afektywne sposoby obchodzenia się z bryką budzą moją sympatię. Jak ten facet, który codziennie rozkłada i składa z powrotem swoją furę po to, by nigdy jej nie odpalić. Jak ta para nastolatków, która podkrada rodzicom kluczyki tylko po to, by oglądać filmy w kinie samochodowym i uprawiać seks na desce rozdzielczej. Jak entuzjaści hot dogów, którzy wyciągają auto z garażu tylko

po to, żeby pojechać na Orlen. Jak dzieci, które uwielbiają wycieczki do myjni. Samochód, gdy traci swoją podstawową funkcję, staje się tu – jak te rupiecie z matni – zabawką służącą do demontażu. Być może wszelkiego rodzaju wyspy, jakie powstają po osuwaniu się kapitału, są przyczółkiem do tworzenia dóbr wspólnych.

Autorstwo: Łukasz Moll

Źródło: Trybuna.info